

Wzniosłość walki i radość życia

A jednak udało mi się, dzięki uprzejmości osób trzecich, nabyć bilety na dwa dalsze przedstawienia Moskiewskiego Teatru Dramatycznego „Młoda Gwardia” i „Wiosnę w Moskwie”. Naturalnie, warunki oglądania i słuchania tych widowisk z wyzyna „jaskółki”, nawet przy pomocy potężnej polowej lornety, nie pozwalają mi na pisanie „prawdziwej” recenzji. Moje wrażenia są jednak tego rodzaju, że muszę się podzielić z Czytelnikami, paroma myślami, jakie mi się nasunęły.

A więc „Młoda Gwardia”. Już w pierwszych scenach widz zatraca poczucie teatru. Jak trudno sprzecyzować, dlaczego róża jest piękna, a grom — potężny, tak i tutaj nie sposób zanalizować swych wrażeń. A takich wrażeń, o takim napięciu, ohwil tak żywiołowego wzruszenia, nie przeżywałem chyba nigdy doświadczonego w teatrze. Może tylko na występach Szalapina, jako Godunowa...

A więc o to chodził! To tylko teatr naprawdę realistyczny, bez formalistycznych łamańców i „stylizacji”, tak potrafi działać na widza, urabiać jak wosk jego psychikę! Teatr, którego (jak to świetnie określił kol. Wójcicki), żadna postać, spotkana przez nas na ulicy, nie odbijałaby od masy przechodniów. Teatr, w którym stół w głada jak stół, krzesło jest krze-

słem, a drzewa, o dziwo! mają liście... zielone! A przede wszystkim — teatr żywego człowieka. Człowieka, który marzy, tęskni i kocha, lecz który i walczy, gdy przyjdzie tego potrzeba. Walczy o to wszystko, co jest drogą nie tylko jemu, lecz mnie i tobie i tamtym — drogą każdemu człowiekowi. I w walce tej zwycięża.

Mamy w „Młodej Gwardii”, która w inscenizacji Mikołaja Ochłopkowa przewyższa artystycznie powieść Fadiejewa, nie mówiąc o jej wersji filmowej, wszystkie elementy socjalistycznego realizmu. Widzimy, jak wcale nie wyklucza on romantyzmu, ale romantyzmu rewolucyjnego, twórczego, a nie bezpłodnych wzdychań i sentymentów. Widzimy owo „rzutowanie w przyszłość”. Czujemy, jak mimo tragedii tej bohaterkiej komсомолskiej młodzieży, zwycięstwo należy do niej, a nie do ohydnych bestii faszystowskich.

Ach, jak oni grają! Nie, nie grają. Wtopiają się bez reszty w obraz, pokazują żywych, prawdziwych ludzi. Nie czuje się tutaj wszedłbyś dłoni reżysera, która zza kulis daje znaki „Tu przysiad, a tu piruet”. Prawda tych ludzi płynnie z nich samych. Choć, naturalnie, zasługa reżysera Ochłopkowa jest w tym olbrzymia.

A wszystko, jak wspominałem, przy użyciu jakże skromnych środków artystycznych i technicznych! O ile w „Wielkich Dniach” mieliśmy do czynienia z całym potężnym medyzmem współczesnego teatru, a nawet filmu, to w „Młodej Gwardii” wszystkie elementy widowiska zostały uproszczone, sprowadzone tylko do rzeczy koniecznych. I znowu dziw dla nas jako ilustrację muzyczną dano muzykę romantyczną! U nas muzyka teatralna jest prawie wyłącznie domną modernistów. A tutaj — jak wspaniale uzupełniły wziosłość w domowko dźwięki patetycznej muzyki Rachmaninowa!

Poza żywymi aktorami jeszcze jeden czynnik występował w sztuce: Czerwony Sztandar. Olbrzymia szkarłatna zastona, „na której robotnicza krew”, poruszała się jakimiś czarodziejskimi technikami i współgrała z aktorami. Opadała bezwładnie na ziemię, uładowała się w fałdy, drżała i falowała; okazywała młodych komсомолców w scenie nie niemieckiego najazdu; była nie zbędnym elementem w końcowej scenie apoteozy. I nie mówię o symbolice! To nie był żaden symbol zwycięskiej Rewolucji. To była Ona, Rewolucja we własnej osobie! Ze sala drżała od oklasków, że po skonczonym widowisku urządził aktorom żywiołową owację — to tłecz zrozumiała.

„Młoda Gwardia” musi porwać każdego, kto ma w płaci żywe, pulsujące serce. A szczególnie — młodzież. Szkoda, że „Młodej Gwardii” nie pokaże się tysiącom naszej młodzieży. Przemówiłaby jej włas-

nym językiem i zostałaby na pewno zrozumiana.

Czy można w jednym artykule pisać o „Młodej Gwardii” i o wesołej komedii muzycznej „Wiosna w Moskwie”? Można. Dzięki walce i ofiarności młodzieży Krasnodonu i tysięcy innych ludzi radzieckich, młodzież moskiewska i całego ZSRR może w spokoju uczyć się i bawić. Że zdarzają się nieporozumienia, sprzeczki, że chwilowe niepowodzenie zaciemni radość życia? Nie to! Za chwilę znowu wejdzie słońce. Znowu zabrzmi pieśń braterstwa, przyjaźni, współpracy dla dobra socjalistycznego społeczeństwa.

Komedia muzyczna bez książek, szampa, Paryża, kokoszek. I nawet wesoła!

W zupełnie innej skali, komedia Gusiewa, wyreżyserowana doskonale przez Własowa, uczy i wychowuje, podobnie jak „Młoda Gwardia”. I wcale nie jest — nudna. I nie trzeba było czekać aż lat dwanaście, jak twierdzą nasi nie którzy literaci, aby pisać rzeczy aktualne, omawiać sprawy dnia dzisiejszego.

Tak więc w przedstawieniach Moskiewskiego Teatru Dramatycznego wziosłość walki łączy się z radością życia. Nauczyły nas one bardzo wiele. I o życiu i o sztuce. I wyrażamy pewność, że rozwijają ciągle nad nami wciąż jeszcze trujące chmury formalizmu.

JERZY KURYLUK